

niedziela, 03.11.2024

Wspomnienie Św. Marcina de Porres

U nas mało popularny św. Marcin de Porres za oceanem jest nieustannie proszony o wstawiennictwo i pomoc w otrzymaniu łask z Nieba. Mieszkańcy Ameryki widzą w nim jednego z najskuteczniejszych orędowników. Bóg obdarzył Marcina darem bilokacji, czytania w ludzkich sumieniach i przepowiadania. Ten czarnoskóry dominikanin z peruwiańskiej Limy, nazywany „murzyńskim psem”, swoją pokorą, spokojem w znoszeniu upokorzeń, łagodnością i miłością zaskarbił sobie serca wszystkich. Współbracia, którzy początkowo nim pogardzali, z czasem nazwali go „ojcem dobroczynności”.

Ługa w klasztorze.

Marcin de Porres przyszedł na świat w 1579 r. jako bękart hiszpańskiego konkwistadora Juana de Porresa. Jako Mulat z nieprawego łoża nie mógł liczyć na zaszczyty, którymi obsypywany był jego ojciec – po otrzymaniu funkcji gubernatora Panamy Juan wyparł się dziecka. Chłopak od najmłodszych lat imponował pobożnością, pokorą i miłosierdziem. Te cechy sprawiły, że zwrócił na niego uwagę jeden z dominikanów i zachęcił do wstąpienia do zakonu. Marcin poszedł za głosem powołania, ale już na początku zakonnego życia natrafił na trudności – zgodnie z ówczesnie obowiązującym prawem na terenie wicekrólestwa Hiszpanii osoba jego koloru skóry nie mogła zostać przyjęta jako profes. Po naleganiach Marcina przełożony zakonu zgodził się przyjąć chłopaka jako sługę. Widząc jego pobożność i wieloletnie poświęcenie w spełnianiu nawet najbardziej prozaicznych czynności, przełożony wbrew prawu zgodził się na wstąpienie Marcina do zakonu i zezwolił mu na złożenie ślubów.

Ludotwórca z Limy.

Do najważniejszych zadań Marcina należała opieka nad chorymi w klasztorным szpitalu. Gdy nie wystarczały środki medyczne, Marcin prosił Boga o pomoc i działy się cuda. Niejeden chory wstał z łóżka cudownie uzdrowiony. Dzięki br. Marcinowi łaski uzdrowienia dostąpił nawet biskup Limy. Zakonnik leczył nie tylko współbraci, ale przyjmował ubogich, Indian i czarnoskórych niewolników. Gdy brakowało miejsca w szpitalu, kładł chorych do własnego łóżka. Kiedy ustąpił swoją celę trędowatemu, wszyscy w zakonie byli oburzeni. Nawet przeor zganiał go za ten czyn, na co Marcin odpowiedział: – Współczucie jest lepsze od czystości. Brat Marcin pomagał potrzebującym również na inne sposoby: wykupywał niewolników, biednym rozdawał jedzenie i ubrania. Pieniądze na ten cel zdobywał przez żebranie. Z czasem współbracia zrozumieli, że Marcinowi zależało na tym, aby okazać bliźnim jak najwięcej miłości. Zakonnik nie ograniczał się do miłości wobec ludzi, troską obejmował również zwierzęta. W Limie założył pierwszy na świecie przytułek dla zwierząt. Z tej racji przyłgnęło do niego miano „amerykański św. Franciszek”.

Kruszeni bandyci.

Okolice Limy nie należały do najbezpieczniejszych. W peruwiańskiej dziczy schronienie znalazły bandy rabusiów grabiących zarówno możnych, jak i biedaków. Ich ofiarą pewnego razu padł br. Marcin, wracający do klasztoru z wyżebranym jedzeniem. Gdy przed zakonnikiem stanął herszt bandy, Marcin nie ugiął się nawet przez chwilę. Zdziwiony bandyta wybuchł oburzeniem: – Nie wiesz, kim jestem!? Na co Marcin spokojnie odpowiedział: – Wiem, dlatego proszę, byś złożył ofiarę dla moich głodnych. Zakonnik mógł sobie pozwolić na taką zuchwałość, stał za nim Bóg. Bandyci pod wrażeniem postawy Marcina nie tylko wypuścili go wolno, ale na drogę dali jeszcze pokaźną sumę pieniędzy.

XX Mądry prostaczek.

O pokornym dominikaninie szybko zrobiło się głośno w Limie. Ludzie przychodzili do niego nie tylko po jedzenie czy uleczenie choroby, ale także z prośbą o radę. Bóg obdarzył go darem czytania w ludzkich sercach i sumieniach oraz darem prorokowania. Zanim petent otworzył usta, Marcin już wiedział, jakiej rady mu udzielić. Jego wskazówek słuchał nawet biskup Limy. Całe swoje życie dominikanin spędził w klasztorze w Limie. Zmarł w opinii świętości w wieku 70 lat.

XX Luda dzieją się dziś.

Od razu po śmierci br. Marcina zaczęły się dziać cuda za jego przyczyną. Ogromna liczba uleczeń i innych łask przypisywanych jego wstawiennictwu przysporzyła mu popularności. Są wśród nich m.in.: natychmiastowe uleczenie apoplektyka, uzdrowienie ciężko chorej 87-latki, uratowanie przebitego oka pewnej kobiety, uzdrowienie z chorób, wobec których medycyna jest bezradna, wyleczenie 5-letniemu Antonio strzaskanej nogi, którą lekarze mieli amputować, a nawet przywrócenie do życia chłopca. Część z tych cudów Kościół przebadał i uznał za autentyczne.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/95928/Sw-Marcin-de-Porres-Jeden->

[z?utm_source=niezbednikKatolika&utm_medium=PanelDzienDesktop&utm_campaign=PanelDzienDesktop](https://www.niedziela.pl/artukul/95928/Sw-Marcin-de-Porres-Jeden-z?utm_source=niezbednikKatolika&utm_medium=PanelDzienDesktop&utm_campaign=PanelDzienDesktop)

<http://idziemy.pl/kosciol/wspomnienie-sw-marcina-de-porres->